OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH — 10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Piątek 1 Lipca 1932 | Nr. 181

Ofiarny czyn nauczycielstwa polskiego

w twórczej pracy dla państwa

Dziś rozpoczyna obrady wielki kongres nauczycielstwa

Dziś rozpoczynają się trzydniowe obrady wielkiego kongresu nauczycielskiego. Do Warszawy zjeżdża kilkuset delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego. Przy tej sposobności godzi się przypomnieć zasługi nauczycielstwa naszego na niwie kulturalno - społecznej.

Jeżeli porównamy życie społeczno - kulturalne w naszem państwie w okresie tworzenia ze stanem obecnym, to z wielką radością musimy stwierdzić ogromny postęp kulturalny. Dzisiaj nie ma już chyba ani jednej wioski bez takiej, czy innej placówki kulturalnej. Wszędzie wre praca społeczno - oświatowa, dokonywana w imię postępu kulturalnego Polski.

Niewątpliwie wiele zrobiła tu szkoła przez odpowiednie wychowanie młodzieży, wiele zrobiły organizacje społeczne, ale najwięcej do podniesienia stopnia kultury w naszem państwie przyczyniło się nauczycielstwo szkół powszechnych. Ono bowiem jest duszą wszystkich organizacyj społeczno - kulturalnych, istniejących na terenie miast i wsi, ono organizuje i prowadzi pracę kulturalną, wychowując przodowników życia społecznego. Śmiało można twierdzić, że bez nauczycielstwa zamarłoby życie wielu organizacyj i placówek społeczno - kulturalnych.

Masowy i pełen entuzjazmu udział nauczycielstwa w pracy społeczno - oświatowej zawdzięczać należy przedewszystkiem Związkowi Nauczycielstwa Polskiego. Organizacja ta, skupiająca w swych szeregach 42.000 członków, nie zamknęła się w ciasnych ramach interesów zawodowych, ale w trosce o rozwój państwa i oświaty zakreśliła sobie szeroki plan działania.

Że dokonano rzeczy wielkich, świadczą ostatnie cyfry sprawozdania z działalności związkowej. Dowiadujemy się, że w ostatnim roku nauczycielstwo zorganizowało dla dorosłych i młodzieży **3.087 kursów, z których korzystało 614.200 osób, wygłosiło 22.550 odczytów, urządziło 11.900 przedstawień teatralnych, prowadziło 4.000 bibljotek, świetlic i czytelni, 2.050 chórów, 450 orkiestr.**

Oprócz tych prac w terenie Związek prowadzi od kilku lat wzorową placówkę oświatową — Wiejski Uniwersytet Ludowy im. Wł. Orkana w Szycach pod Krakowem, a we własnej fermie pod Kalwarją w Brodach kursy społeczno - rolnicze dla nauczycieli.

Oto cicha i ofiarna, a jakże konieczna i owocna praca zorganizowanego polskiego nauczycielstwa.

Powrót P. Prezydenta Rzplitej do stolicy

W początku przyszłego tygodnia powraca do Warszawy, po 4-tygodniowej kuracji w Ciechocinku P. Prezydent Rzplitej. Zaraz po powrocie, P. Prezydent przyjmie listy uwierzytelniające od nowoprzybyłego do Polski posła Królestwa Rumuńskiego.

Jak słychać, P. Prezydent wyjechać ma w najbliższym czasie na krótki pobyt na polskie wybrzeże morskie.

Trzecia serja narad lozańskich

LOZANNA. (P.A.T.). Rozmowy lozańskie weszły wczoraj w nową fazę. Po rozmowach francusko-angielskich, które wypełniły pierwsze dni ub. tygodnia i rozmowach francusko niemieckich w piątek i poniedziałek dzień wczorajszy przyniósł wspólną naradę Mac Donalda, Herriota i v. Papena, którym towarzyszyli ministrowie finansów tych trzech krajów. Narady rozpoczęły się w południe, trwały 2 godziny i były kontynuowane po południu.

Wracając z rozmowy Herriot oświadczył dziennikarzom, iż Mac Donald „stara się być użytecznym". Nie ulega wątpliwości, że premjer brytyjski robi nową próbę pośredniczenia między obu delegacjami i uratowania konferencji, która przechodzi w tej chwili ostry kryzys.

W kołach francuskich określają posiedzenie, zwołane na dzień dzisiejszy jako „ceremonję pogrzebową" konferencji lozańskiej.

GENEWA. (A.T.E.). W kołach dobrze poinformowanych utrzymują, iż konferencja rozbrojeniowa zostanie niezadługo odroczona aż do 1-go listopada b. r. t. j. do terminu wyboru nowego prezydenta St. Zjedn. Na wypadek gdyby Hoover nie został ponownie obrany prezydentem, odroczenie konferencji rozbrojeniowej ma być przedłużone do 1-go kwietnia przyszłego roku.

Sejm saski przyjął na wniosek komunistów votum nieufności wobec rządu Rzeszy, 44-ma głosami przeciwko 27-miu i 8-miu wstrzymującym się od głosowania.

SKRÓTY

W stolicy Portugalji, Lizbonie, aresztowano dwóch komunistów, u których znaleziono 57 bomb.

×

Francuska rada ministrów nie może dotychczas dojść do porozumienia w sprawie programu oszczędnościowego. Sprawa, grożąca przesileniem rządowem, będzie rozpatrywana ponownie po powrocie Herriota z Lozanny.

×

Sterowiec niemiecki Zeppelin dokonał 250-ego lotu, przeleciawszy ogółem przeszło 420 tysięcy klm.

Do Sowietów przybyło z Ameryki 22 murzynów, którzy mają wystąpić w propagandowym filmie, malującym znęcanie się białych nad czarnymi.

×

Na granicy chińsko - tybetańskiej trwają uporczywe walki, przyczem 8-tysięczny oddział tybetański prze przed sobą Chińczyków. Chińczycy oczekują na posiłki.

×

Na cmentarzu w Dessau (Niemcy) kilku wyrostków, b. członków organizacji bezbożników, przewróciło około 100 nagrobków.

×

Pewien umysłowo chory spalił w Kankole (Finlandja) zabytkowy kościół. Straty obliczają na półtora miljona fińskich marek.

×

W Berlinie zakończył się sensacyjny proces, trwający 8 miesięcy przeciwko braciom Shlarek o oszustwo przy dostawach dla m. Berlina. Leo i Willy Shlarek zostali skazani na 6 lat ciężkiego więzienia.

×

W okolicach Charbina oczekiwana jest decydująca bitwa między Japończykami a wojskami gen. Maa.

Powodzie niszczą Rumunję

Otrzymujemy dalsze szczegóły o katastrofalnej powodzi, jaka nawiedziła znaczne obszary Rumunji: Mołdawję i południową Besarabję i Bukowinę.

Szczególnie krytyczne położenie jest w Mołdawji. Niżej położone części miasta Jassy znajdują się pod wodą. Z tej części miasta wysiedlono 10 tysięcy mieszkańców, którzy obozują pod gołem niebem, nękani chłodem, deszczem i głodem.

W całej Mołdawji przerwana jest komunikacja.

Na Bukowinie wezbrane rzeki zalały liczne wsie. Ludność chroni się na wzgórzach, zagrożona śmiercią głodową oczekuje pomocy.

Wyrok śmierci na 5 urzędników

zakończył proces w Moskwie przeciwko 23 łapownikom

RYGA, (ATE). — W Moskwie zakończył się wczoraj nowy głośny proces o przekupstwo i łapownictwo uprawiane obecnie na wielką skalę, w różnych instytucjach sowieckich. Proces ten, który trwał 6 dni oskarża 23-ch pracowników państwowych o przywłaszczenie sobie towarów z magazynów sowieckich, samowolne podwyższanie cen oraz odsprzedawanie towarów państwowych w celach spekulacyjnych. Z aktu oskarżenia wynika, iż z tych 23-ch oskarżonych pracowników państwowych zdołało 10-u w przeciągu 5-ciu miesięcy przez nieuczciwość doprowadzić do strat przewyższających miljon rubli. 5-ciu oskarżonych zostało skazanych na karę śmierci reszta zaś na kary od 3-ch do 10ciu lat ciężkiego więzienia.

Bezwględny kamienicznik

wyrzucił na bruk bezrobotnego

z sześciorgiem dzieci

Już niejednokrotnie piętnowaliśmy bezwzględność kamieniczników, nie liczących się z nędzą. Mamy znów do zanotowania fakt, budzący zgrozę i jaskrawo wołający o konieczność opieki nad lokatorami.

Oto w stolicy na Świętojerskiej 28 pięciopiętrowy dom o trzech podwórzach, wartości około 2 miljonów zł. jest własnością bogatego pana Goldbanda, który z samego komornego otrzymuje miesięcznie około 10 tysięcy złotych.

W trzeciem podwórzu domu zajmował jeden pokoik z okratowanem oknem lokator Weidel, który stracił pracę i nie mógł płacić komornego w kwocie 23 złotych. Bezwzględny kamienicznik uzyskał eksmisję na lokatora: usunięto go wraz z 6-giem dzieci.

Wzruszeni niedolą bezrobotnego lokatorzy zebrali odpowiednią sumę pieniędzy i chcieli uregulować zaległość, zobowiązali się przytem, że będą płacili komorne za bezrobotnego do czasu, aż otrzyma pracę. Goldband nie zgodził się i polecił deskami zabić drzwi i okna, by lokatorzy nie wprowadzili wyeksmitowanego siłą do mieszkania.

Podobno Goldband oświadczył jeszcze przed sprawą nieszczęśliwemu, że w swoim domu może mieć tylko lokatorów płacących, otrzyma więc 400 zł., by wyszukał sobie inne mieszkanie. Uzyskał tymczasem eksmisję, a obiecanych 400 zł. nie dał.

Wśród lokatorów panuje niezwykłe oburzenie na kamienicznika o kamiennem sercu, oraz na jego „kanclerza", twardego wykonawcę rozkazów Golbanda, administratora Rakowera.

Ciągnienie premji 12.000 dolarów

W sali konferencyjnej Ministerstwa Skarbu odbędzie się w piątek dn. 1 lipca ciągnienie premjowej pożyczki dolarowej. Między innemi wylosowana zostanie premja 12.000 dolarów.

Proces o zniesławienie ś. p. Gettera

Jak się dowiadujemy, w ubiegłym tygodniu doręczony został akt oskarżenia b. pracownikowi samorządu stołecznego Balcerzakowi za zniesławienie w czasopiśmie „Polska Wolność" przemysłowca ś. p. Eugenjusza Gettera, który, czując się dotknięty zarzutami, postawionemi mu w tem piśmie, skierował sprawę sądową. Balcerzak w artykule p. t. „Podlec uchybił czci ś. p. zabitego kupca, poddając krytyce jego patryjotyczną działalność za czasów walk o niepodległość Państwa Polskiego. Obrońca Balcerzaka adw. Ig. Ettinger zwrócił się do sądu z prośbą o wezwanie w charakterze świadków dla stwierdzenia tych okoliczności szeregu oficerów służby czynnej, b. legjonistów, pułk. Bucharskiego oraz zabójcy ś. p. E. Gettera robotnika Sobieraja. Proces oczekiwany jest w m. lipcu.

Wielka banda fałszerzy

została schwytana w Olkuszu

Władze bezpieczeństwa wpadły na trop fabryki fałszywych monet dwuzłotowych w Olkuszu. Falsyfikaty puszczane były w obieg na terenie powiatów będzińskiego i olkuskiego przez zorganizowaną szajkę. W związku z tem aresztowano 4 osoby, w mieszkaniach których w Olkuszu podczas rewizji znaleziono różne przyrządy służące do podrabiania monet dwuzłotowych. U jednego z aresztowanych wykryto 10 kg stopu metalowego i miedzi, oraz pewną ilość gotowych falsyfikatów. Wszystkich fałszerzy monet oddano do dyspozycji władz sądowych.

Na wysokości 20 klm. nad ziemią

BERLIN (ATE) — Ze Stutgardu donoszą, że na dziedzińcu instytutu fizycznego prof. Regener podjął próby wzbicia się do stratosfery. Puszczono trzy balony połączone ze sobą liną, które po locie, trwającym dwie godziny i 55 minut, wylądowały koło Gerstetten. Aparaty, rejestrujące wysokość lotu, stwierdziły, że balony wzbiły się w stratosferę, osiągając wysokość powyżej 20 klm.

Groźna epidemja

wśród dzieci w Niemczech

BERLIN (PAT) — Według dalszych wiadomości o przebiegu epidemji dziecięcego paraliżu mlecza pacierzowego pod Magdeburgiem, okazuje się, że jedno z chorych dzieci zmarło w szpitalu. Epidemja przerzuciła się również do Magdeburga, gdzie cały szereg dzieci z objawami choroby izolowano w szpitalu. Władze sanitarne opracowują środki dla stłumienia epidemji.

Świat dusi się

w splotach kryzysu i zbrojeń

Jeszcze jedna konferencja stwierdza bezsilność dyplomacji

Od 16 czerwca w Lozannie, a od kilku miesięcy w Genewie toczą się obrady dwóch międzynarodowych konferencyj. Jedna ma rozstrzygnąć sprawę rozbrojenia narodów, druga — uregulować sprawę odszkodowań wojennych i spłatę długów powojennych.

Jakkolwiek narady odbywają się w dwóch innych miastach (zresztą bardzo blisko sąsiadujących), a tematem ich są dwie napozór odrębne kwestje, to jednak wiążą się one wspólnym, nierozerwalnym splotem.

Złączył je kryzys światowy, upadek gospodarczy największych mocarstw świata, niezliczone rzesze bezrobotnych, deficytowe budżety państw, ruina warsztatów pracy największych i najmniejszych.

Nie pokusimy się na tem miejscu rozstrzygać przyczyn i powodów gnębiącego świat kryzysu, nie będziemy rozpatrywać teoryj naukowych, omawiających tę sprawę — stwierdzić jednak niewątpliwie trzeba, iż znaczną winę przesilenia gospodarczego stanowią nadmierne zbrojenia, pochłaniające niemal bezprodukcyjnie miljardowe sumy.

Za dużo zaś państwa europejskie pieniędzy nie mają.

Do dziś dnia trzeba Ameryce płacić kapitały za sprzęt wojenny, do dziś dnia państwa zwycięskie, lecz zrujnowane pożogą wojny, odbudowują się ze zgliszcz. Dość wspomnieć, że wydatki Francji na odbudowę zniszczonych przez Niemcy okolic wynoszą ok. 850 miljonów f. st. (ok. 25 miljardów zł.)

Znaczną część tych sum mieli zapłacić ci, którzy wojnę wywołali, ci, którzy wnieśli do krajów miecz i ogień — Niemcy.

I tu zbliżamy się do zagadnień konferencji lozańskiej.

Zarówno państwa wierzycielskie, jak i poszkodowane w wojnie pragną odebrać swe należności, będąc zresztą same dłużnikami innego najpotężniejszego kapitalisty świata — Ameryki. Trzeci więc tydzień toczą się narady jawne i poufne trzeci tydzień dyplomaci uzgadniają stanowiska swych państw — i nie mogą ich uzgodnić, a w międzyczasie losy konferencji zazębiają się z projektami rzuconemi na konferencji rozbrojeniowej — projektami, które nie mają najmniejszej nadziei na realizację.

W wyniku dotychczasowych narad nadzieje na pomyślne załatwienie zagadnień, z któremi od tygodni i miesięcy zmagają się dyplomaci całego świata, wyglądają bardzo nikło.

Stan bezpieczeństwa niektórych narodów jest dziś tak niepewny, że decyzja częściowego nawet rozbrojenia może zaważyć na losach całego narodu, zaś interesy państw dłużniczych i wierzycielskich, a nawet wierzycielskich między sobą, tak są sprzeczne, że rozcięcie tego węzła gordyjskiego jednem uderzeniem wydaje się niemożliwe.

Conajwyżej nastąpi znowu jakieś odroczenie, znowu zastosuje się jakieś półśrodki.

(K.)

Potworne dzieło terorystów z Kercelaka

Dalszy ciąg aktu oskarżenia przeciw zbrodniczej bandzie

Wczoraj podaliśmy początek aktu oskarżenia, obejmującego 44 akty teroru Tasiemki, „króla Kercelaka" i jego bandy.

Oto dalszy ciąg tej ponurej litanji łajdactw, dokonanych przez radnego Siemiątkowskiego i jego „gwardję":

GROŻBA PODPALENIA STRAGANU

150 zł. kosztował Szmula Martyna zatarg z sąsiadem. Pieniądze wziął Karpinski, przychodząc później ze Sztajnworfem po 100 zł., grożąc spaleniem straganu. Kupiec uległ.

Od Szmula Eli Berkmana wymusił Sztainworf raz 20C zł. a później razem z Karpińskim i inymi jeszcze 200 złotych.

UCZTA W BARZE NA MARSZAŁKOWSKIEJ

Mendel Wulfan, wynająwszy budkę na placu Kercelego, otrzymał od Karpińskiego żądanie pieniędzy, lub zapiacenie rachunku w restauracji. Zawieźli go do baru na ulicę Marszałkowską, tam jedli wszyscy i pili, a kupcowi kazali zapłacić 350 zł. Ponieważ nie miał pieniędzy przy sobie, rachunek pokrył sam Karpińsk. W kilka dni później Wulfan wypłacił się co do grosza znając opinję Karpińskiego i jego bandy. Gdy miał zatarg ze swym sąsiadem, Karpiński oznajmił mu, iż został skazany na zapłacenie 100 zł. Później zabrał mu bez zapłaty watowaną kurtkę, a Sztanworf wymusił od niego 100 zł.

„NIE WOLNO SIĘ KŁÓCIĆ"

Od właściciela straganu z obuwiem Abrama Altmana zażądał Karpiński i Janiak 100 zł. Obawiając się o siebie, kupiec uległ.

Mordce Sztanjbuchowi właścicielowi straganu z ubraniem, Sztainwurf i Karpiński zagrozili, że „narobią sobie kłopotu", jak nie da pieniędzy. Dał 100 zł.

O klienta pokłócił się Moszek Szwarcberg z sąsiadem. Podczas tej kłótni przyszli Karpiński ze Sztajnworfem, wezwać Szwarberga do restauracji na ul. Dzielnej na „din tojrę". Tam zażądano 200 zł. jako karę za kłótnię. Zapłacił w dwóch ratach w obawie przed pobiciem.

Abram Moszek Frankensztajn był wypędzony z placu Kercelego przez bandę, nie dającą mu handlować. Karpiński, Sztajnworf i Janiak zażądali okupu. Po targach wręczył im 100 zł.

„NIE WOLNO ZAMYKAĆ" PRZED OBLICZEM TASIEMKI

W sierpniu r. ub., gdy był zapowiedziany pochód komunistyczny, Pinkus Zylbersztajn zamknął swą budkę. Następnego dnia zastał ją zabitą gwoździami. Sztajnworf powiedział mu, że może budkę otworzyć, ale musi dać 300 zł. Wykupił się 100 zł.

Do Fajwela Frajgroda przyszedł Janiak z żądaniem 50 dolarów, oświadczając, że nie pozwoli mu handlować. Janiak i jego towarzysze grozili rewolwerami. Skończyło się na 160 zł.

Benjamin Perelman musiał zapłacić Karpińskiemu i Sztanjworfowi, grożącym mu rewolwerami, 100 zł.

Hersz Frajtag sprzedał swój stragan na pl. Kercelego. Wówczas przyszli do niego Karpiński, Janiak i Cieśliński żądając pieniędzy dla siebie. Kupiec odmówił i został ciężko pobity przez Janiaka. Gdy zgłosili się do kupca później, dał im 50 dolarów, które zabrał Karpiński.

BROŃ BANDYTÓW

Nuchym Drumlewicz pobity został przez Dusznickiego, który zapowiedział kupcowi, że zmusi go, by przestał handlować. W tydzień później przyszli do Drumlewicza Karpiński, Sztajnworf i inni, oświadczając, że mają z nimi sąd polubowny. Drumlewicz poszedł wówczas do „Tasiemki" spytać za co został pobity. Radny Siemiątkowski powiedział mu, że wie o pobiciu i że w tej sprawie przyjdą do kupca Karpińsk. i Sztajnworf. W dwa dni później Drumlewicz został wezwany na „din tojrę" do restauracji na Siennej. Zastał już tam Siemiątkowskiego, Karpińskiego, Sztajnworfa i innych.

W toku dochodzeń prokuratorskich dokonano całego szeregu rewizyj, które ujawniły broń u poszczególnych oskarżonych.

U Karpińskiego, który miał na placu Kercelego stragan, znaleziono browning, mnóstwo naboi oraz środki opatrunkowe.

W mieszkaniu Łukasza Siemiątkowskiego, znaleziono 5 pistoletów automatycznych, 7,65 i 6,35; Parabellum, 2 Mauzery z kolbami, dwa kordy, bagnet, szpadrynę, naboje i magazyny.

Przy Cieślińskim znaleziono rewolwer i naboje.

NIEWINIĄTKA!

Mimo tak obciążających zeznań poszkodowanych i licznych dowodów, nikt z oskarżonych o rozbój do winy się nie przyznał, oświadczając, iż od nikogo pieniędzy nie wymuszali.

Jak uniknąć eksmisji z mieszkania?

Co mówi o tem stowarzyszenie lokatorów

Czasy są coraz cięższe, przeto sądy z dniem każdym więcej mają do rozpatrywania spraw o eksmisję niewypłacalnych lokatorów. Mimo dekretu wstrzymującego eksmisję dla bezrobotnych, stosunkowo dużo zapada wyroków eksmisyjnych.

Aby zasięgnąć w tych sprawach wyczerpujących informacyj, zwróciliśmy się do najbardziej miarodajnego źródła, t. j. do wydziału prawnego stowarzyszenia lokatorów.

— Jakie są przyczyny, że w tak dużej ilości spraw zapadają wyroki eksmisyjne? — zapytujemy.

— Często zdarza się, iż lokator nie stawi się na rozprawę sądową i dopuszcza w ten sposób do wyroku zaocznego, a następnie, z niewiedzy nie stosuje środków prawnych, by zapobiec eksmisji. Również często zdarza się, że wyrok zapada w obecności skarżonego lokatora li tylko dzięki temu, iż nie umiał on zmobilzować sobie odpowiedniej pomocy prawnej. Doświadczenie bowiem nasze wykazało, że większość wyroków eksmisyjnych zapadła dzięki zaniedbaniu środków prawnych, lub też zbyt późnemu zgłoszeniu się do wydziału prawnego o poradę.

— Czy płacenie komornego po wyroku eksmisyjnym uchyla eksmisję.

— Nie. Wyrok ma swoją moc prawną nadal, chociażby lokator płacił komorne, chyba, że gospodarz zrzeknie się na piśmie eksmisji. Należy tu zaznaczyć, iż było bardzo dużo wypadków, kiedy gospodarz przyjął zaległe komorne, lecz lokatora mimo to eksmitował.

— Jak przedstawia się sprawa wstrzymania eksmisji?

— Naogół sądy wstrzymują eksmisję bezrobotnym, przyczem dowodem pozostawania bez pracy jest zaświadczenie PUPP., a w braku tego świadkowie i zaświadczenia komisarjatów P.P. (ma to mniejszy wpływ na odroczenie eksmisji).

— Jak przedstawia się sprawa płacenia komornego przez lokatorów, którym odroczono na mocy dekretu termin eksmisji?

— Przeważnie ci, którym odroczono eksmisję nie mają czem płacić komornego, jednak zdarza się, że do wydziału prawnego stowarzyszenia lokatorów zgłaszają się członkowie i oświadczają, że mogą otrzymać od swych krewnych pomoc i będą mogli uregulować zaległe komorne. Konieczne jest jednak wtedy zrzeczenie się piśmienne eksmisji przez gospodarza.

Dodać należy, iż coraz więcej lokatorów w zrozumieniu własnego interesu zapisuje się na członków stowarzyszenia.

Dla zainteresowanych chcących dokładniej poinformować się w powyższych sprawach podajemy adres stowarzyszenia lokatorów: ulica Królewska Nr. 51.

Wesoły Kącik

INFORMATORZY



— Spyta się pan o willę Migdalskiego, każde dziecko panu powie, gdzie to jest — zapewniała mnie pani Zofja, prosząc o odwiedzenie jej na letnisku.

Zapisałem sobie adres i w parę dni potem wybrałem się w odwiedziny.

Zaraz po wyjściu z pociągu zagadnąłem jakiegoś jegomościa, wyglądającego na tubylca.

— Przepraszam bardzo, czy pan tutejszy?

— Tutejszy.

— Nie wie pan gdzie tu jest willa Migdalskiego?

— Migdalskiego? Czy to ta willa, gdzie żona dozorcy trzy lata temu grzybami się otruła?

— Nie wiem, czem się otruła, bo tam idę poraz pierwszy.

— A może to ta, co się w zeszłym roku spaliła?

— Chyba nie. Bo tam ludzie mieszkają.

— To już ni wim — rozłożył ręce mój informator.

Poszedłem przed siebie.

— Może pani wie, gdzie tu jest willa Migdalskiego? — zagadnąłem znów jakąś kobiecinę.

— Migdalskiegooo? — zaciągnęła kobieta.

— A tam parkan jaki? Bronzowy, czy zielony?

— Nie wiem: Nigdy go nie widziałem.

— A czy to daleko od wody, czy blisko?

— Moja pani — straciłem cierpliwość. — Kto tu się właściwie o drogę pyta? Ja czy pani?

Odwróciła się, rzuciwszy na mnie pełne oburzenia spojrzenie. Poszedłem dalej. Widzę grzeje się na słońcu przed domkiem mężczyzna, wyglądający na miejscowego dozorcę

— Panie drogi — zacząłem błagalnym głosem, — niech mi pan powie, gdzie tu jest willa Migdalskiego?

Dozorca popatrzał na mnie.

— U Migdalskiego mieszkania są wilgotne i sufity przeciekają. Jak pan chce wynająć, to u nas akurat są mieszkania wolne.

— Nareszcie! — krzyknąłem radośnie. — Jest człowiek, który wie coś o Migdalskim! Mów pan, którędy mam iść?

— Powiadam panu, że u Migdalskiego sufity przeciekają..

— Kiedy ja tam tylko z wizytą idę! Masz pan złotówkę, daj pan prędzej, jak się tam idzie?

Dozorca schował złotówkę i wskazał mi ręką drogę.

— Pójdzie pan tędy, trzecia uliczka na prawo i na samym końcu będzie willa Pipkiewicza.

— Przecież ja się o Migdalskiego pytam!

— Migdalskiego? A ja myślałem, że o Pipkiewicza... O Migdalskim nie słyszałem..

Jęknąłem boleśnie i powlokłem się na stację.

Nopoleon Sadek.

Tanie wycieczki Ligi Morskiej i Kolonjalnej

Propagandowe wycieczki nadmorskie Ligi Morskiej i Kolonjalnej zdobywają sobie coraz większe uznanie. Świadczą o tem liczne nadsyłane listy uczestników wycieczek z wyrazami podziękowania za wzorową organizację i umożliwienie poznania za tanie pieniądze Polskiego Morza. Ostatnia bardzo liczna wycieczka wymownie świadczy, że potrzeba propagandy zagadnień morskich jest bardzo żywotna.

Z uwagi na to, że wycieczki Ligi Morskiej i Kolonjalnej organizowane są na zasadach pracy społecznej, uczestnictwo w wycieczkach nadmorskich jest niesłychanie tanie: ośmiodniowy pobyt w Gdyni i na Helu, łącznie z kosztami przejazdu w obie strony, mieszkaniem i kosztami związanemi z wycieczkami morskiemi motorówką, kosztuje tylko zł. 70, — wycieczka rzeczna, czterodniowa, ze zwiedzeniem po drodze Płocka, Włocławka, Torunia, Grudziądza i Tczewa, wraz z utrzymaniem kosztuje od zł 89.

Najbliższe wycieczki wyruszają z Warszawy w czwartek i piątek wieczorem.

Zapisy przyjmuje sekretarjat Ligi Morskiej i Kolonjalnej Nowy Świat Nr. 35, oraz ulica Trębacka Nr. 9 Telefon 206-73

Zbyteczne napisy

— Nie, nie! nie mogę
Tu piszą: „Nie pluć na podłogę".
Tam rżnąć wielkich dobrodziejów
piszą: „Wystrzegać się złodziejów".
Albo napisów sto, dwieście:
„Tu jest wyjście", „Tam jest wejście".
Lub takie napisy poronione:
„Palenie surowo wzbronione".
A taki napis godny przyrodników:
„Nie deptać trawników".
Albo taki napis nie mający racji:
„Po odejściu od kasy nie przyjmuje się żadnych reklamacji".
I wreszcie na napisy taką wnieśli modę:
„Oszczędzaj światło i wodę".
— Poco te napisy? Poco w tych napisów krążyć w błędnem kole?
— Logicznego myślenia uczyć dzieci w w szkole!

Servus.

RADJO

12.10 Przegląd prasy. 12.45 Płyty gramofonowe: 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.10 Utwory Chopina. 15.35 Muzyka lekka 16.40 „Wśród książek". 17.00 Koncert popołudniowy. 18.00 „Bazylika Wileńska przed katastrofą". 18.20 Muzyka lekka z rest. „Cristal". 20.00 Koncert wieczorny. 21.05 Felejeton p. t. „Warszawa ul Zielna 25". 21.20 Słuchowisko „Nieudana eskapada". 22.00 Muzyka taneczna z kawiarni hotelu Europejskiego.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Irena nigdy dotychczas nie widziała, aby Hubert był tak groźny.

Wystarczyło spojrzeć na jego wargi zbielałe, pokryte lekką pianką, jak okrutny byłby jego gniew, gdyby się okazało, że Irena... do prawdy...

Potwierdziły to jego słowa, drżące, jak spieniony rumak, powstrzymywany gwałtownie, a z całej siły rwący się do pędu:

— Bo... wiedz... i zapamiętaj to sobie!... Tego... nie przebaczyłbym!.. Nie, nigdy i za nic!...

— Domyślam się... Zabiłbyś... tego drugiego... Prawda?

— Jeszcze nie wiem, bo nawet nie dopuszczałem dotychczas myśli o tem. Ale to pewne, że... jeden z nas on albo ja... musiałby umrzeć!

— A ja ci radzę: uspokój się i pozostaw swój gniew na rzeczy, bardziej ku temu odpowiednie.

Hubert nagle złagodniał i spokorniał. Zapytał czule:

— Naprawdę, nie zakochałaś się w nikim? Możesz mi przysiąc, że nie kochasz nikogo?

— Nikogo... — odparła jak echo Irena.

Aby zaś przeciąć tę dręczącą rozmowę, podczas której każdy drobiazg, każde niebaczne słówko mogłoby ją zdradzić, skompromitować i zgubić, dodała:

— Chodź prędzej... póki nie pada...

Gdy wszakże już byli w domu, oświadczył jej wyraźnie przed rozstaniem:

— Strzeż się! Wyczuwam, że dzieli nas jakaś tajemnica.. Postaram się ją przeniknąć. Narazie jeszcze nie wiem, ale będę wiedział. A wtedy: strzeż się... strzeż się!...

Od owego wieczoru, hrabia dotknięty w swych najgłębszych uczuciach, zupełnie zmienił się w zachowaniu wobec żony.

— Już nie usiłował widywać się z nią, choć też nie unikał jej wyraźnie.

Zaledwie przy wspólnych posiłkach zamieniali ze sobą po kilka słów.

Zresztą oboje byli zupełnie bez apetytu. Ledwo dotykali podanych potraw.

To nagłe zobojętnienie męża dla niej wydało się Irenie jeszcze groźniejsze, niż żywione przezeń obawy i podejrzenia.

. Widocznie już teraz to podejrzenie utrwaliło się w nim i lada chwila może ujawnić się w okropnej postaci. Przecież po tym człowieku można się spodziewać wszystkiego!

Niekiedy czuła na sobie czyjś silny wzrok...

Odwracała się i rzeczywiście za każdym razem czuła na sobie ciężar jego spojrzenia, wpijającego się w nią i grożącego bliską już i nieuniknioną katastrofą.

Hubert starał się panować nad sobą, ale nietrudno było nawet Irenie dostrzec, że oczy jego zasnuwała często mgławica straszliwego smutku.

A potem błyszczały w nich krople łez...

Coprawda, Hubert wzruszał się tylko na chwilę, by potem znów stać się zimnym, nieprzeniknionym.

Przykre było teraz życie Huberta i Ireny. Cały czas tylko śledzili się bacznie nawzajem, chcąc wzajemnie przeniknąć tajemnicze zamiary.

Niekiedy Irena wątpiła o tem, czy doprawdy Hubert mógłby być mordercą.

Ale cóż, kiedy widziała na własne oczy...

Snuła tylko takie marzenia, że gdyby „tamto" było tylko koszmarnym snem, o, jakżeby teraz Huberta kochała, kochała całą duszą i sercem, aby odkupić popełniony grzech!

Hubert niewinny?

Gdyby to okazało się prawdą, życiaby jej nie starczyło, aby opłakiwać żal za swą zdradę i naprawić zło dokonane... i gdyby nawet trzeba było umrzeć, aby mu dowieść swej miłości, uczyniłaby to bez wahania...

Hubert niewinny?

Ha... gdyby tak być mogło!...

W chwili, gdy westchnęła głęboko nad tem swem nieziszczalnem marzeniem, nagle usłyszała jakieś straszliwe krzyki, dobiegające ze wsi.

Wyjrzała na drogę i ujrzała chmary dzieci, panicznie uciekających... Za niemi biegły przestraszone kobiety, pragnące uchronić dzieci od niebezpieczeństwa.

Wieśniacy, nieco spokojniejsi, przerwali swe roboty i oparci na kosach spoglądali wdal, gdzie widać było jakiś zbliżający się czarny punkcik.

Co to było?

Irena jeszcze nie dojrzała, ale już dowiedziała się z rozdzierających krzyków:

-- Wściekły pies!... Wściekły pies!...

Słysząc te okrzyki, hrabia Hubert wybiegł z zamku.

Tymczasem wściekły pieś już dopędzał gromadkę dzieci. Zanim to wszakże nastąpiło, hrabia Hubert podbiegł szalonemi susami w tym kierunku i po chwili już znalazł się między dziećmi a psem.

Teraz już to odbywało się tak blisko, że Irena mogła wszystko widzieć, jak na dłoni.

Widziała, jak pies nagle zatrzymał się z rozwartą paszczą, ze ślepiami, groźnie łypiącemi, spieniony i dyszący drapieżnością. Spojrzał na hrabiego i warknął wściekle, poczem nagle rzucił się na niego.

Hubert błyskawicznie chwycił psa za gardło i ścisnął z całej siły...

Wszystkim dookoła zastygła krew w żyłach...

Sekundy wydawały się wiekami, gdy się patrzało na to zmaganie się rozwścieczonego psa z człowiekiem, duszącym go za gardło z całej siły...

Pies targał się i rwał zaciekle, chrapiąc i rzężąc w morderczym uścisku... Drapał i szarpał pazurami, które wszakże nie dosięgały Hub erta...

Widowisko to, niezapomniane dla wszystkich, którzy byli jego świadkami, trwało cztery długie minuty...

Wszystkim zamarł dech w piersiach...

Wreszcie pies zwolna przestawał się szamotać, poczem jeszcze po chwili zwisał już bezwładnie. Zdechł...

Wówczas dopiero hrabia Hubert cisnął go do rowu, a sam powlókł się do domu, wyczerpany doostatka.

Irena, ukryta za furtką, widziała to wszystko dokładnie...

Niemniejszą grozą, bodaj jeszcze większą napawał ją wszakże nie sam widok duszenia psa, ile... jej męża... Przypomniała sobie bowiem nocną scenę przy zameczku myśliwskim... To samo proste, wiejskie ubranie, te same szerokie bary, ta sama twarz, te same żelazne kleszcze rąk, co wycisnęły ostatnie tchnienie ze zduszonego gardła doktora Renickiego...

Było to tak dokładne odtworzenie tragicznej sceny nocnej, że Irena nie wytrzymała... Bezsilnie osunęła się na trawę, padając zemdlona...

Nie widziała więcej już, co nastąpiło później. a był to widok, zaiste, wzruszający.

Hrabia zbliżył się do ocalonych przezeń dzieciaków, spłakanych ze strachu, brał je pokolei na ręce, całował, pieścił, pocieszał, uspakajał, ocierał im łzy, bawił i rozśmieszał...

Kobiety opadły go ze wszystkich stron, całując mu ręce i nogi... Włościanie zdjęli czapki i stali tak, oddając mu milcząco cześć...

Irena tego wszystkiego widzieć nie mogła...

Gdy ocknęła się z omdlenia, ujrzała nad sobą zaniepokojone oblicze męża.

Trzymał jej ręce. Lecz puścił, gdy tylko ujrzał, że otworzyła oczy.

Przez cały czas jej omdlenia na twarzy jego malował się żywy niepokój, gdy zaś ocknęła się, twarz jego stała się natychmiast obojętna i zimna.

Irenie przemknęło przez głowę: jak wytłumaczyć omdlenie?

Lecz wnet spadł jej kamień z serca. Nie zdążyła jeszcze rzec słowa, gdy mąż ją wyręczył, sam jej podsuwając najlepszy wykręt, jaki tylko było można:

— Przestraszyłaś się, zepewne, tego wściekłego psa?...

— Tak — podchwyciła pośpiesznie Irena.

— Nie miałaś się czego bać, skoro ja byłem blisko...

Powiedział to z taką pewnością siebie, jakby nie mogło być w tej mierze najmniejszych wątpliwości. Zapytał jeszcze tylko:

— Lepiej ci trochę?

— Już nawet zupełnie dobrze — odparła z większą, niż kiedykolwiek szczerością.

— Więc nie jestem ci już potrzebny? Sama dojdziesz do domu?

— Tak, dziękuję...

Skłonił się jej więc zimno i odszedł.

Irena ocierała pot przerażenia z czoła i spoglądając wślad za mężem oczami jeszcze zalęknionemi rzekła sama do siebie:

— Hubert niewinny??? Gdzież tam... Przecież widziałam go teraz zupełnie takim samym, jak wtedy... I jeżeli dotychczas miałam jeszcze jakie wątpliwości, to teraz już mam pewność całkowitą.

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Na tropie zwyrodniałych zbrodniarzy

Obiecałem nieszczęśliwej kobiecie, że ją natychmiast zawiadomię, o ile zajdzie coś nowego, zalecając jej, by o naszej rozmowie nikomu nie mówiła. Prawdę mówiąc, byłem niemal pewny, że córka jej już nie żyje i że są to jej części ciała, lecz nie miałem odwagi jej tego powiedzieć.

Zająłem się bezzwłocznie zbadaniem przeszłości owej krawcowej i otrzymałem o niej niezbyt pochlebne informacje. Od dawna była już podejrzana o stręczenie młodych dziewcząt do nierządu i jak głosiła fama, pracownia ta była tylko płaszczykiem dla pokrycia jej haniebnego procederu.

Musiałem działać szybko i rozważnie. Przedewszystkiem szło o to, by pod jakimkolwiek pretekstem zapoznać się z nią. Był na to jeden sposób: udać się tam w charakterze klienta. Niestety, była to krawcowa damska i trudno było, abym ja obstalował suknie, lub okrycia. Zatelefonowałem do Warszawy i poprosiłem naczelnika o natychmiastowe wysłanie do Lwowa jednej z wywiadowczyń, panny Zofji. Była to bardzo przystojna i sprytna dziewczyna i wiedziałem, że odegra doskonale rolę, jaką jej powierzę.

Następnego dnia rano była już we Lwowie. Oczekiwałem ją na dworcu i po przybyciu do hotelu, gdzie zamówiłem już dla niej uprzednio numer, mówiąc, że jest to moja narzeczona — wtajemniczyłem ją w moje plany.

— Ja będę odgrywał rolę bogatego kupca, a pani mojej przyjaciółki. Pojedziemy popołudniu do krawcowej, gdzie obstaluje pani sobie sukienkę lub okrycie. Zresztą to już od pani zależy, gdyż pozostanie to później dla pani. Nie wiem jeszcze narazie, czy wizyta nasza odniesie jakiś skutek, zresztą wszystko zależne jest od okoliczności.

Miałem jeszcze jeden kłopot. Matka zaginionej i prawdopodobnie zamordowanej dziewczyny, mimo zalecenia jej, by nie wspominała o mojej bytności u niej, nie mogła powstrzymać swej gadatliwości i następnego dnia krążyć zaczęły po mieście wersje o zamordowaniu jej córki i o prowadzeniu przez policję śledztwa w tej sprawie. Było mi to nie na rękę, wobec czego umieściłem w prasie wzmiankę, w której dałem do zrozumienia, że zaginiona była bohaterką romantycznej przygody i policja jest już na tropie młodocianej uciekinierki i jej uwodziciela, który pociągnięty będzie do odpowiedzialności karnej za uprowadzenie i uwiedzenie małoletniej.

Tegoż południa udałem się wraz z wywiadowczynią do pracowni Zybertowej. Zajechaliśmy na miejsce parokonną dorożką. Drzwi otworzyła nam młoda, bardzo ładna dziewczyna. Zauważyłem, ze mimo młodego wieku ma karminowe wargi i szminkę na twarzy, co bądź co bądź było już podejrzane.

— Czy jest pani Zybertowa? — zapytałem.

— Owszem, — odpowiedziała.

— Chciałem obstalować sukienkę dla mojej żony. Polecono mi pracownię pani Zybert.

Dziewczyna spojrzała na nas ze zdziwieniem. Przypuszczam, że klientki były w tym zakładzie rzadkością.

— Państwo pozwolą do saloniku — odezwała się po chwili. — W tej chwili poproszę panią.

Weszliśmy do saloniku bardzo gustownie i elegancko umeblowanego. Siedząc na fotelu z twarzą, zwróconą w kierunku drzwi, zauważyłem, że co chwila ktoś podchodził i zaglądał przez szparę, przyglądając nam się. Słyszałem również stłumione śmiechy i głosy dziewczęce.

Po upływie mniejwięcej kwadransa drzwi się otworzyły i na progu ukazała się Zybertowa. Widok jej wzbudził we mnie odrazę. Instynkt policyjny mówił mi, że mam przed sobą jeżeli nie morderczynię, to w każdym razie osobę, która ma związek z popełnionem przestępstwem. Była to kobieta, wiek której trudno było określić. Mogła tak dobrze mieć lat trzydzieści pięć. jak i pięćdziesiąt. Włosy jasno blond. z pewnością utlenione. Na twarzy grube warstwy pudru i różu. Podeszła do nas z obłudnym uśmiechem.

— Czem mogę państwu służyć? — zapytała, przyglądając mi się badawczo.

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Czwartek: Emilji

Teatr Miejski: —
Adria: „Śmiej się pajacu"
Apollo: „Ulubieniec bogów"
Bagatela: „Dr. Jekyll i Mr. Hyde"
Słońce: „Załoga śmierci"
Swit: „Droge do złota"
Sztuka: „Królowa dancingów"
Uciecha: Ludzie morza
Wanda: „Klub bezdzietny"

Radjo

G. 12.10 Codzienny przegląd prasy polskiej, 12.20 Płyty gram., 15.00 Komunikat gospoderczy, 15.10 Płyty gram., 16.35 Dla żeglugi i rybaków 17.00 Koncert popołudniowy, 18.00 Odczyt, 18.20 Muzyka lekka, 19.15 Rozmaitości, 19.45 Płyty gram., 20.00 Koncert, 21.05 Feljeton, 21.55 Wiadomości bieżące, 22.00 Muzyka taneczna, Wiadomości sportowe, 22.50 Muzyka taneczna.

Dyżur nocny aptek:

Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Dajwór 6, Podgórze, Rynek 9.

Gorgonowa przed Sądem Najw.

Rozprawa kasacyjna bohaterki głośnej zbrodni w Brzuchowicach pod Lwowem Rity Gorgonowej, wyznaczona została w Sądzie Najwyższym na dzień 23 lipca br. Referentem sprawy będzie sędzia Sądu Najw., Wyrobek. Gorgonową, skazaną, jak donieśliśmy, przez sąd przysięgłych we Lwowie na karę śmierci, bronić będzie przed sądem Najwyższym jej dotychczasowy obrońca, adw. dr. Axer ze Lwowa oraz jeden z najwybitniejszych adwokatów warszawskich Mieczysław Etinger.

Oficer zastrzelił rzeźnika

Wczoraj na stadjonie sportowym w Mysłowicach doszło do zajścia w czasie którego znieważony został czynnie przez rzeźnika Wintersteina ppor. 23 p. a. p. z Będzina Marjan Puchalski.

Obrażony oficer dobył rewolweru i strzelił, raniąc Wintersteina ciężko w głowę. Rannego odwieziono do szpitala.

O godzinie 9-tej wieczorem Emil Winterstein zmarł w szpitalu w Mysłowicach.

Dochodzenia prowadzą władze wojskowe.

Zamknięcie dla ruchu publicznego kółka plantacyjnego.

Magistrat podaje do wiadości, iż uwzględniając prośbę Dyrekcji Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie, zezwolił na używanie kółka plantacyj miejskich, położonego naprzeciw powyższego zakładu tj. naprzeciw realności przy ul. Podwale 6 na zabawy młodzieży szkolnej zakładu podczas przerw w nauce.

Z powyższych względów Magistrat zarządził zamknięcie dla ruchu publicznego powyższego kółka na czas letni w godz. od 8-mej do 14-tej. Zamknięcie nastąpi zapomocą sznura rozpiętego na drzewach przy wejściu do kółka.

Zamach samobójczy na ul. Stradom.

Wczoraj usiłował popełnić samobójstwo przez wypicie większej ilości jodyny na ul. Stradom 27, Braun Szyja l. 46 bezrobotny. Wezwane pogotowie po wypłukaniu żołądka przewiozło go na własne żądanie na ulicę Skałeczną.

Zamach samobójczy ucznia w Krakowie

Wczoraj o godz. 12 w południe zauważyli przechodnie na plantach koło hotelu Krakowskiego, na ul. Dunajewskiego, młodego mężczyznę leżącego na ławce i broczącego silnie krwią. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło denata na stację, gdzie stwierdzono u niego przecięcie żył u obu rąk. Po udzieleniu pierwszej pomocy przeprowadzone dochodzenia wykazały co następuje:

Denat nazywa się Ludwik Berkoff, (lat 22) ze Stanisławowa. Jest on uczniem Szkoły Dramatycznej we Wiedniu. Ostatnio miał zamiar powrócić do Wiednia nie miał jednak pieniędzy na podróż. Po wyczerpaniu wszelkich środków targnął na swe życie.

Denata oddano władzom policyjnym.

Krwawy napad rzezimieszków na robotnika w Rydlówce

Wezwane pogotowie ratunkowe na Rydlówkę udzieliło pomocy i przewiozło do szpitala św. Łazarza Jana Zająca lat 23, robotnika, który ugodzony został nożem w głowę przez Edwarda i Gustawa Stasiaka znanych rzezimieszków na ulicy Skrzyneckiego.

Obława policyjna na plantach

Patrole policyjne w czasie pelustracji plant w nocy z 28 na 29 bm, zatrzymały 30 osób płci żeńskich za przekroczenie przeciw moralności publicznej. Wymienione w myśl zarządzenia władz wysiedlone będą z Krakowa.

Małżeństwo przez inserat w „I. K. C."

We wtorek rozstrzygał Trybunał Karny w Wadowicach ciekawą sprawę p. Jana K. urzędnika pryw. w Krakowie, oskarżonego o oszustwo matrymonialne popełnione w drodze inseratu. Mianowicie oskarżony pragnąc się bogato ożenić, dał inserat do I. K. C., że poszukuje posażnej panny. Na inserat ten zgłosiło się mnóstwo kandydatek m. in. pokrzywdzona Stefania Gnojkówna z Kalwarji, która przyrzekła osk. grunt i uzyskanie posady rządowej. Skuszony taką ponętą zaręczył się z nią i pobrał a conto posagu 125 dolarów. Po pewnym czasie okazało się, że obietnice narzeczonej były nierealne. wobec czego osk. ochłódł w swej miłości, a następnie zerwał z p. G. i ożenił się z drugą niewiastą. P. G. straciwszy naraz i narzeczonego i pieniądze zrobiła na oskarżonego doniesienie o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez podstępne wyłudzenie od niej 125 dolarów. I tu rozpoczynają się prawdziwe perypetje tej sprawy. Mianowicie Prokuratura dwa razy umorzyła dochodzenie przeciw osk. i odmówiła jego ściganie, lecz p. G. nie dała za wygraną i wniosła skargę do Sądu Apelacyjnego w Krakowie o zezwolenie na popieranie jej oskarżenia o oszustwo we własnym imieniu, bez prokuratora, jako tzw. oskarżycielce posiłkowej. Sąd Apelacyjny, stając na stanowisku karygodności czynu osk. zezwolenia takiego udzielił, co stanowi wyjątkowy przypadek w procesie karnym.

I otóż we wtorek przed Trybunałem w Wadowicach miejsce Prokuratora zajęła p. Gnojkówna, wraz z swym pełnomocnikiem adw. Dr. Huppertem. Na samym jednak początku rozprawy oświadczył Prokurator Dr Sworzeń, iż on również oskarżenie to przeciw p. K. popiera tak, że odtąd jako oskarżyciele występowali zarówno pokrzywdzona, jako oskarżycielka posiłkowa i Prokurator.

Oskarżony natomiast tłumaczył się, że narzeczeństwo zerwał dlatego, że mu narzeczona nie wniosła obiecanego posagu wobec czego nie mając sam żadnego majątku ani stanowiska, nie mógł dotrzymać słowa. Pieniądze zaś użył na swe potrzeby zgodnie z wolą pokrzywdzonej. Powyższym wyjaśnieniom oskarżonego dał wiarę Trybunał, wobec czego uniewinnił osk. od zarzutu zbrodni oszustwa, a nadto na wniosek obrony przyznał mu od p. G. prawo do odszkodowania za straty moralne, z powodu niesłusznego oskarżenia.

Przewodniczył so. Dr. Erb, wotowali so. Dr. Łodziński i so. Dr. Szybalski, bronił osk. adw. Dr. Knoebel z Krakowa.

Stróż zbrojowni w Krakowie skazany za szpiegostwo

We wtorek toczyła się przed trybunałem Sądu okręgowego karnego w Krakowie rozprawa o szpiegostwo. Na ławie oskarżonych zasiadł Tomasz Worytko lat 47, stróż zbrojowni w Krakowie, oskarżony o zbrodnię szpiegostwa na rzecz jednego z państw ościennych. Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał zasądził oskarżonego na trzy lata ciężkiego więzienia.

Trybunałowi przewodniczył s. o. Pilarski, wotowali s. o. Konopacki i s. o Stuhr, oskarżał prokurator dr. Szypuła.

„Kolejarz" zgwałcił 17-letnią uczenicę

Przed kilkoma dniami przyjechała do Warszawy z Dęblina w poszukiwaniu pracy 17-letnia Janina K. W bieżącym miesiącu K. ukończyła sześć klas gimnazjum i teraz zamierzała objąć w Warszawie jakąś posadę. Kręcąc się bezczynnie po ulicach stolicy, p. Janina K. trafiła do parku Traugutta, gdzie usiadła na ławce.

Do samotnej dziewczyny przysiadł się jakiś drab, który dowiedziawszy się o jej kłopotach, przedstawił się jako kolejarz i przyrzekł dziewczynie wyrobienie posady. Naiwna pensjonarka uwierzyła. Nieznajomy tak dalece nią się zainteresował, że zaproponował jej tymczasowy pobyt pod opieką jego siostry, zamieszkałej gdzieś w pobliżu fortu.

Janina poszła z nieznajomym we wskazanym kierunku. W odludnem miejscu drab rzucił się na dziewczynę, zakneblował jej usta i wtrąciwszy ją do lochu, dopuścił się na niej haniebnego gwałtu.

Po dokonaniu potwornego czynu sprawca zbiegł.

Janina K. złożyła zameldowanie do policji i idąc za udzieloną jej tam poradą udała się w towarzystwie wywiadowcy w okolice parku Traugutta na poszukiwania sprawcy gwałtu. Po dwudniowej wędrówce natrafiła w parku Traugutta wczoraj na zwyrodnialca, który został aresztowany. Okazał się nim 26-letni Stanisław Mazur (Lubelska 39).

Banda w Krakowie.

Już w sobotę 2 lipca premjera tego najlepszego kabaretu w Europie. Udział biorą Hanka Ordonówna, Zula Pogorzelska, Lena Żelichowska, Stefa Górska, Janina Godlewska, Fryderyk Jarossy, A. Dymsza, K. Tom, L. Lawiński, A. Bogucki, Wł. Dan' chór Dana i inni. Premjera Bandy w takim składzie, jakiego jeszcze nigdy w Krakowie nie było będzie największą sensacją artystyczną ostatnich lat Krakowa. Bilety już do nabycia w kasie. teatru „Bagatela".

Porzucone dziecko koło Parku Jordana

Dnia 28 bm. obok parku przy ul. Widok znaleziono dziecko płci męskiej około 10 miesięcy liczące. Dziecko oddano do żłóbka miejskiego.

Za wyrodną matką wdrożono energiczne poszukiwania.

Wagon słomy na kolei się spalił

Dnia 28 bm. na stacji kolej. Kraków—Bonarka od iskier lokomotywy zapaliła się słoma złożona w jednym z wagonów — na szkodę Spółdzielni handlowej w Nowym Targu. Straż pożarna ogień ugasiła.

Wóz kolejowy został nieco uszkodzony.

Morderstwo o 2 złote.

Na ul. Wilczej w Łodzi trzej mężczyźni napadli na Józefa Strzechockiego i ciężką rurą żelazną pobili go po głowie tak że po kilku minutach zmarł. W wyniku pościgu ujęto zabójców 28-letniego Stanisława Rubina, 27-letniego Zygmunta i 29-letniego Jana Stranszczaka. Zabójcą okazał się Rubin. Przyczyną morderstwa była sprzeczka o 2 zł.

Sprawcy zabójstwa staną przed sądem doraźnym.

Samobójstwo kominiarza

30-letni Stefan Piecychna mistrz kominiarski sublokator Ignacego Cielińskiego, kolejarza zam. w Warszawie przy ul. Gęsia 87, będąc pijany, posprzeczał się z córką właściciela mieszkania, 25-letnią Leokadją, bezrobotną, poczem porwał nóż i zadał sobie ranę cięto-kłutą klatki piersiowej. P. Cieślińska starając się wyrwać nóż zraniła się w środkowy palec lewej dłoni. Przybyły lekarz pogotowia udzielił pomocy desperatowi i Cieślińskiej.

Krwawa bójka handlarzy bydła w Rzeźni Miejskiej w Krakowie.

Na tle osobistych porachunków w Rzeźni Miejskiej w Krakowie pobity został Sperber Michał, handlarz bydła z Bochni, przez swego kolegę, handlarza nieznanego nazwiska. Sperber odniósł kilka ran tłuczonych na głowie oraz na całem ciele. Pogotowie ratunkowe udzieliło mu pomocy doraźnej na miejscu.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2**